

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 220 M

Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 24 M

Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 440 M

Z dwurazową dostawą
w miej-cu lub prze-
syłką pocztową . . . 480 M**NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM**

CENA KUNETA POJEDYWCZEGO

10 Mk.**GAZETA****WIECZORNA**

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sejmowej 4/5. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny 15.

Nr. 6035.**Lwów, środa 2 września 1921****Reb****Czesko-polskie rokowania zaczynają się jutro.
Definitywny skład gabinetu.****NAJMOCNIEJSZY WĘZEL.**

Lwów, 20 września.

Poczucie wspólnego niebezpieczeństwa ze strony czynnika trzeciego i przeświadczenie o konieczności kooperacji należy do najwybitniejszych pierwiastków państwowo i związkotwórczych. Ten sam pierwiastek, przemógiszy dość silne antagonizmy narodowościowe i rasowe, zdecydował o wyniku Wielkiej Wojny. Od natężenia wreszcie tego pierwiastka zależy kształtowanie się nie tylko wpływów, ale i karty geograficznej Europy wschodniej w niedalekiej przyszłości.

Wskutek rewolucyj i załamania się potęgi mocarstwowej odrzucona została Rosya od linii swej dziejowej ekspansji i cofnięta omal do kolebki ery Piotra Wielkiego. Równocześnie na kończykach dawnego imperyum powstają nowe twory państwowe, lub restytuują się stare z widoczną tendencją utrzymania za wszelką cenę zdobytej niezależności, — dalekie od zamiaru podporządkowania się zniechwilnemu patronatowi. Z tem przekreśleniem wiekowych wysiłków i aspiracji pogodzić się musi Rosya dzisiejsza w imię własnej słabości. Pewną rekompensatę za poniesioną klęskę znajduje w głoszeniu i forsowaniu programu komunistycznego, — gdyby się przyjął, Rosya odzyskuje stanowisko moralnie i materialnie decydujące. Byłaby wznowieniem wszechwładnej Romy papieskiej, z zastępem własnych apostołów, z nieograniczonym autorytetem na bieg wypadków historycznych i kontrolą nad przekonaniem. Ale dotychczasowe wyniki światoburczej propagandy nie wskazują na możliwość takiego zwycięstwa i Rosya jutrzejsza powróci do systemu podbojów fizycznych tem pewniej, że czyni to już dziś wbrew zasadom „federacji i narodowej tolerancji.“

Pierwszą przeszkodą do realizacji idei odbudowy są państwa, powstałe na gruzach caratu prawem samostanowienia. Wszystkie razem dość silne, aby uniemożliwić wszelką próbę rosyjskiej ekspansji, nie mogą marzyć o poważnym oporze w razie pełnej lub częściowej izolacji. Jedyne wyjątek stanowi Polska, która raz o własnej mocy odparłszy czerwony, zbrojny zalew, czuje się na siłach uczynienia tego powtórnie, gdyby zaszła taka konieczność.

Stąd mimo tarć o skrawki granic, mimo wicherzeń i jatrzeń płatnych agitatorów rośnie nieustannie (Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Polsko-czeskie układy zaczynają się jutro.

Warszawa, 20. września.

(Telef.) (m) W dniu 21. rozpoczynają się w Warszawie układy mieszanych komisji polsko-czechosłowackich celem opracowania przyszłej umowy handlowej pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Przewodniczącym komisji ze strony polskiej jest obecny kierownik ministerstwa przemysłu i handlu p. Strassburger, ze strony zaś czeskiej przewodniczącym ma być minister Hotovec, bądź też w jego zastępstwie poseł czechosłowacki w Warszawie p. Maxa. Przewodniczącym podkomisji kolejowej ze strony polskiej jest p. Tyszyński, naczelnik wydziału w minister-

stwie kolejowem, ze strony zaś czeskiej p. Lankasz, przewodniczącym podkomisji dla spraw traktatu handlowego i dla likwidacji pewnych umów ze strony polskiej jest kierownik Wydziału w ministerstwie przemysłu i handlu p. Zygmunt Gawroński, ze strony zaś czeskiej p. Benda. Rokowania potrwać 10 do 12 dni. Rozpatrywane będą szczegóły umowy handlowej oraz umowa o dostarczanie nadal węgla karwińskiego. Termin ratyfikacji umów zależy od ukończenia prac czesko-polskiej komisji finansowej, która ma równocześnie obradować w Pradze.

W OBRONIE SPISKIEJ GRUPY TATR.

Zakopane, 20 września.

(E. E.) Na wiecu członków „Tow. Tatrzańskiego“ uchwalono jednomyślnie, iż niezłomną

wolą narodu polskiego jest wytrwać w walce o ratowanie spiskiej grupy Tatr, ze względu na jej ścisłą łączność z Polską zarówno pod względem ekonomicznym, jak i narodowym.

Po sko-włoską umowę handlową jeszcze nie podpisa.

Warszawa, 20. września.

(Telef.) (m) Wiadomości o podpisaniu polsko-włoskiej umowy handlowej są nieścisłe. Powodem rozszerzenia się tych wiadomości był fakt wydania przez rząd polski zezwolenia na 6-ście miesięczny przywóz do

Polski całego szeregu towarów tekstylnych, samochodów, pomarańcz, wina i i. Zezwolenie to zostało wydane na warunkach wzajemności. W związku z tą sprawą bawi obecnie w Warszawie polski agent handlowy w Rzymie p. Mikulski.

Porozumienie z Litwą możliwe.

Tak twierdzi przynajmniej Hymans.

Warszawa, 20. września.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą: Hymans odbył konferencję prywatną z prof. Askenazyem. Na tej konferencji miał Hymans oświadczyć, że posiada zupełnie pewne wiadomości, iż rząd kowieński zmienił zasadniczo swój punkt widzenia na zatarg polsko-litewski, wobec czego przy pewnej ustepliwości ze strony polskiej możliwe jest dojście do porozumienia.

NADESLANE.

Ważne dla przyjezdnych do Warszawy
„KAPIELE RZYMSKIE“
Otwarcie co noc nie wyłączając niedziel i świąt od godz. 10:30 w ecz. d. 6:30 rano, wyłącznie dla mężczyzn. Warszawa, Krakowskie Przedm. eśc. e 58. (obok Mickiewicza).
1776

nie świadomość tego, że jedynie ścisła konsolidacja państw interesowanych, wytworzenie wspólnego frontu do przyszłej i nieuniknionej walki o istnienie zapewnić może jednym pogrobowcom caratu byt, innych uchronić od ciężkich wstrząszeń.

Na tem tle zarysowują się już nowe związki i sojusze: na południu polsko-rumuński, na północy Związek państw bałtyckich.

Brak jeszcze jednego ogniwa, któreby te bieguny połączyło w jednolitą całość. Próby polskie zbliżenia się do państw bałtyckich nie wydały dotąd pożądanego rezultatu. Wpoprzek najlepszym intencjom stanęła z dwóch stron prowadzo na, lecz zbiegająca się u celu akcja niemiecka i rosyjska. Dzięki niej, dzięki rozdmuchiwanym sztucznie lokalnym antagonizmom, mur, dzielący imperyalistów Wschodu od imperyalistów Europy środkowej dotąd posiada szczeliny i zarysowana, kwestyonująca wartość jego i trwałość.

Dopiero w ostatniej chwili zanotować trzeba pewne objawy, wskazujące na możliwość wznowienia owocniejszych tym razem wysiłków cementujących wał bałtycko-czarnomorski. Do tych objawów należą próby rumuńsko-fińskiego zbliżenia „sub auspitiis“ wejścia Finlandy do sojuszu polsko-rumuńskiego, — tudzież wizyta fińskiej misji wojskowej w Polsce. Znaczenia tych posunięć nie należy wyolbrzymiać, ale też tem bardziej lekceważyć. To zainteresowanie się Finlandy Polską, poznanie jej i jej siły, uzmysłowienie sobie realnych korzyści, płynących z ewent. zbliżenia — są to rzeczy w każdym razie nowe, a więc niosące z sobą nowe możliwości i następstwa. Możliwe, że niebezpieczeństwo rosyjskie, że armia czerwona na Murmaniu, karmiona żywnością, ofiarowaną przez Finlandę na rzecz gło dującej ludności, że propaganda komunistyczna, przostająca ścieżki pod przyszłą zbrojną interwencję, — będzie doraźnym bodźcem do szukania oparcia u tych, którym zagraża niebezpieczeństwo to samo i z tej samej strony.

Na wypadek dojścia do skutku linii obronnej: Rumunia — Polska — Finlanda, uzupełnienie przerwy przez wciągnięcie reszty państw bałtyckich, będzie jedynie kwestją czasu. Najważniejszy krok: pozyskanie oparcia dla samej koncepcji na dalekiej północy będzie faktem dokonany.

A. N.

UKARANE NAHALSTWO.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 18 września.

(X) Kto bacznie studyował dzieje ostatniego przesilenia i nie zatrzymując się na szczegółach i przelotnych zjawach starał się dojść do jakiejś syntezy, urobić sobie pogląd na całość — ten musiał dochodzić do wniosków, które napawają otuchą w przyszłość.

Zdawałoby się, że to paradoks. Optymizm w mizeryi, roztrzęsieniu, jałowości ostatnich wydarzeń? Otucha wobec tych groźnych przejawów ducha przemocy, swywoli, graniczącej niemal z anarchią?

A jednak! Mimo wszystko — optymizm!

Opiera się on o niezaprzeczalny fakt, że wszelkie zakusy reakcyi, wszelkie próby wsteczników i zastojowców, by opanować Polskę, by w niej rządzić, by z niej uczynić państwo jezuicko-absolutystyczne, klerykalno-konserwatywne — nie udały się.

Podobnie jak w Polsce atmosfera nie sprzyja płonkom bolszewizmu, jak gleba nie jest podatna na przyjęcie kielków sowieckich — tak z drugiej strony absolutnie przyjąć nie chcą się masiona reakcyjne, marnieją, usychają, w perz się zamieniają.

Niema u nas miejsca dla obu krańców: ani dla bolszewizującej, ani dla klerykalistyczno-wstecznej. Przed rokiem otrząśliśmy się ze zmozy sowieckiej, obecnie otrząsamy się z średniowiecza, z podszeptów lutosławszczyzny, z paroksyzmów inkwizytorskich, z namiętności agitatorów zaofiania, nietolerancyi.

Garść ludzi o instynktach średniowiecznych postanowiła opanować Polskę. Z nahałnością, jakiej u nas jeszcze nie było. Czegoż ci ludzie ostatnio nie wyczyniali, by się dorwać władzy! Wyzyskiwali wszelkie pozory, każde miedomówienie eskontowali na swą korzyść. Dwa razy zdało się im, że tuż-tuż, a będą u celu... Raz, gdy p. Głabiński napisał list do p. marszałka Trampczyńskiego, a ten nie pytając starszyzny sejmowej chciał pobiedz do Naczelnika i podsunąć mu do podpisu dekret, nominujący faktotum Zamorskich i Strońskich szefem rządu. Drugi raz, gdy p. Dąbanowiczowi zdało się, że stronnictwa centrowe wejdą w kompromis z prawicą i pozwolą na swych barkach przeprowadzić wybory wstecznikom.

Nahałstwo prawicy, ich niepomamowana żądza tek ministerjalnych była tak wielka, iż ich wprost oślepiła. Widzieli fakta tam, gdzie były zaledwo przypuszczenia; wysuwali wnioski z przesłanek, których wogóle nie było; tłumaczyli sobie każdy grzeszny wyraz, każdy brak brutalności jako przyzwolenie na swój program.

Jakże srodze się zawiedli! Ślepi w swych namiętnościach, goniąc bez opamiętania do mety — nie widzieli piętrzących się przeszkód. To też nie dziwnego, że runęli...

Praktycznie rzecz cała dała się sprowadzić do prostego rachunku, do tak prymitywnego zagadnienia matematycznego, jak sztuka dodawania.

Jeśli kłątwa zespołu centrowego było, że nie dysponował poważną większością w Sejmie — to cóż dopiero mówić o rządzie prawicowym, który nawet oparty o wszystkie stronnictwa centrowe (z wyjątkiem ludowców), nie dysponowałby 50% plus 1 poseł?

Czyż nie byłoby szaleństwem zamienić się kierek na kijek? Względna większość, jaką dysponował p. Witos, zamienić na bezwzględna mniejszość, jaką dysponowałby p. Głabiński, czy inny mener dmowszczyzny?

A endecya na wszystko się godziła, byle złapać w garść kilka tek ministerjalnych, byle przestać jeść gorzki chleb opozycyi, a stanąć u żłobu. Gdy okazało się, że prawicowy gabinet jest absolutną niemożliwością, godziła się na prawicowo centrowy; gdy i to okazało się niemożliwym, godziła się choćby na „koalicyjny“, co wprawdzie tak pięknie się nazywa, ale w gruncie rzeczy dla utrapionej duszy ks. Lutosławskiego oznaczało łączenie się z belzebubem, bo z socyalistami, thugutowcami itd. I tę ofiarę na siebie przenieść chciała дума prawicowa! Spiknęłaby się nawet z — Moraczewskim, nawet z — rabinem Perlmutterem, byle tylko wejść do rządu. P. Dąbanowicz darowałby nawet p. Skulskiemu sprzeniewierstwo polityczne, p. Nowaczyński uściskałby p. Erenberga.

Mimo wszystkie te wysiłki — endecya odeszła z kwitkiem. Nikt nie chciał się z nią na seryo łączyć, nikt nie chciałby być wystrychnięty na dudka, nikt nie wierzył medyatorom endecyi, że raz przecież będzie wiernym kontrahentem i dotrzyma paktu. Osiedła na lodzie. Wszystkie oferty, namowy, listy — nie zdały się na nic.

Jest to objaw stanowczo dodatni i pociesza-

JERZY BANDROWSKI

59

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Może dlatego, iż rozmyślnie wchodził w rolę „tego drugiego“, aby przez to uwolnić się od pytań natrętnych i istotnie nawet nieprzyjemnych i kłopotliwych w jego dziwnej sytuacji, a może dlatego, iż wierzył, w swój instynkt i pewny był, że wieś bez trudności odnajdzie. Wreszcie — sam siebie przestał się już pytać dlaczego to robi... Robił tak jak mu się podobało, jak myślał, że postępować powinien i musi... I nie dbał o to, co z tego wyniknie, wyzwolony i gotów na wszystko.

Szedł jakiś czas gościnnym, potem skręcił na lewo i zanurzył się w czarną, oślepiającą, przez którą prowadziła wąska ścieżka. Ciemności nie dezoryentowały go ani nie niepokoiły, zaś każdy zakręt ścieżki zdawał się być znanym oddawna. W pewnej chwili uderzyła go w oczy przedzierająca się przez szerokie, czarne liście palm niemal oślepiająca jasność księżyca. Palmowe liście rysowały się na tle tej światłości czarno, jak powyginane, powykręcane czarne skrzydła tajemniczych ptaków, czy też olbrzymich gacek...

— Takie zawsze były! — mruknął do siebie Ramian. — Motyw malajskiej nocy, zły, tajemniczy, nieodgadniony... Liście — czy skrzydła?

Jego słuch uderzył o cichutki, ledwie dosłyszalny szmer wody.

Obejrzał się.

Po lewej ręce jakby z podziemia ogień srebrny się żarzył.

— Ach, strumień... No, to tu zaraz będzie...

Wyciągnął przed siebie ręce i rozgarniając nimi, ciepłe ciemności, dotknął gładkiej, wypolerowanej niezliczonymi dłońmi okrągłej, elastycznej poręczy kładki. — Bez wahania wszedł na huśtający się mostek z kilku związanych tykiem palmowych pał. — Szedł śmiało po fałczącym mroście, a gdzieś najwięcej było na wodzie błękitnych iskier księżycowych, tam stał, oparł się o poręcz i chwilę słuchał, wnioskując w ciszę; wnioskując głęboko w swą duszę.

Nozdrza jego rozszerzyły się i zaczęły drgać, chwytając ciepłe wypary i wonie egzotycznej stopy. Ramian miał wrażenie, że każdy cudeńki woni jest niby osobny wiersz jednego wielkiego poematu. Oto chłodny zapach strumienia, masywny mdła, nieco zgnięta wonia porostów wodnych, owadów, ryb, rybek i żabek... Wypar ciepłej trawy w dżungli, aromat dojrzewających bananaów i sprośne-kosmatych — pęcznających na słońcu orzechów kokosowych, maślanych, przejmujący chłodem błotnistym powiew, ciągnący od mokrych pól ryżowych, suchy zagar z dymu wyschniętych na słońcu polan palmowych, ciepłe tchnienie przewiewnych stajen garbatych, spracowanych i potem oblatanych bawołów; charakterystyczny, lecz bynajmniej nie przykry odór

nie po ostrej woni nieuniknionych w tych krajach pikantnych przypraw korzennych... Każdy odcień tych zapachów, miły lub przykry, nisurwał mu na myśl osobny obraz i w ten sposób, niby w kinematografie, przesuwało się przed jego oczami całym cyklem obrazów życia wsi...

— Ale gdzie onia jest, ta wieś? — pomyślał maraz.

O, nie mogła być daleko, inaczej nie czułby jej tak wyraźnie.

Więc oderwawszy myśl od drgającego na wodzie srebrzyście ekranu, poszedł dalej.

Wieś skryta była za wąskiem, ale gęstem pasmem dżungli — dosłownie, za ciemnym, zielonym murem.

Prawdopodobnie mieszkańcy wsi, chodzący zawsze boso, musieli usłyszeć głośnie kroki obutego Europejczyka, zwłaszcza kiedy on przechodził przez kładkę, bo kiedy Ramian wychodził z dżungli, ujrzał biegnących ku sobie kilku Malajów.

W pierwszej chwili stanął, jakby obawiając się ich. Ale i oni stanęli nagle jak wryci i stali tak w milczeniu, nieruchomi, przyglądając mu się z odległości kilku kroków.

W półcieniu widać było dalej niewyraźne zarysy śpiczastych strzech chat malajskich, palm i jakichś wielkich, starych drzew o rozłożystych ramionach.

Ramian stał wciąż w milczeniu, nieruchomy, jakby zaskoczony przez coś.

(C. d. n.)

! Ważne dla wystawców na Targach !

SZYLDY, TABLICE i GODŁA wykonuje szybko i starannie firma

Leon Appel, Legionów 1 i 3.

2121

jacy. Dowodzi, że życie nasze publiczne emancypuje się z tyranii wojującej reakcji.

Siła endecji jest negatywna. Umie ona szkłować, rozbić. Tworzyć, działać w Polsce nie będzie!

Do tej roli jest przeznaczony obóz postępowy.

Przegląd prasy polskiej.

CO DZIENNIKI PISZA O MISJI PONIKOWSKIEGO?

Lwów, 30. września.

„Nowa Reforma“ odnosi się do misji nowego premiera raczej życzliwie, przestrzegając go tylko przed kompromisami. P. P. nikowski — p. s. „Nowa Reforma“ — ma za sobą bardzo poważną większość głosów, co daje mu duże oparcie o opinię społeczeństwa. Jest też p. P. nikowski mężem, który ma stać się do pewnego stopnia opatrnościowym. W tem też znaczeniu cała, zdrowa część społeczeństwa odnosi się do niego z największą życzliwością, szczerze pragnąc, ażeby udało mu się wybrać ludzi dzielnych, b. interesownych, znawców w swoim, moim charakterze, energicznych i zdolnych do czynu osób. O tem samem powinni również pamiętać jego najbliżsi doradcy — takich bowiem mieć musi; nie wolno przypuszczać, że kandydatura jego wyłoniła się jako kompromisowa w założeniu, że związana z nią będzie wiążąca i kompromisowość postępowania. Chcemy raczej sądzić, że było to mocne pociągnięcie, w którego skład wchodziły mocne i zdecydowane metody i fakty działania publicznego.

„Gazeta Warszawska“ zajmuje oczywiście stanowisko krytyczne, niechętnie i pesymistyczne.

— Jeżeli p. P. nikowski znajdzie większość — pisze ta gazeta — to sytuacja jest jaśniejsza; p. Skulski powie, że w takim razie p. P. nikowski „miał szczęście“. W przeciwnym razie

p. Skulski zakonkluduje, że p. P. nikowski „nie miał szczęścia“, że jednakowoż rządzić może bo i p. Witos rządził mniejszością przy cichem poparciu lewicy. I będzie co było...

A program? Program polityczny p. P. nikowskiego na przyszłość nie jest znany. Znana jest tylko jego „aktywistyczna“ przeszłość. Program ratowania finansów Państwa? Nic nie wiadomo, trzeba odczekać. Wogóle, zdaje się, p. P. nikowski nie przywiązuje wielkiej wagi do programu. Normalnie wzięwszy, prezydent gabinetu ma swój program, nim stoi i z nim pada. Ale u nas wszystko inaczej. Tak było i tak będzie — przynajmniej do wyborów. A tymczasem państwo trzeszczy w swych posadach gospodarczo-finansowych i trawi się w politycznej niemocy. Sen o silnym rządzie pozostaje snem.

Niemniej pesymistycznie oczywiście wyraża się o nowym premierze warszawska „Gazeta Poranna“ w artykule zacytowanym „Od wypadku do wypadku“.

— Pan P. nikowski — twierdzi „Dwugroszówka“ — nie zamierza zabiegać o większość w Izbie. Chce ją uzyskać dla przedłożenia rządowych projektów do wypału. W takich warunkach rząd jego nigdy nie będzie rządem silnej ręki, nie może się nigdy w sposób zdecydowany ustosunkować do Sejmu w celu przeprowadzenia swych zamiarów, zawsze bowiem będzie zależał od chwilowych koniunktur stronnicych i politycznych. Także program jest niewyrazisty a w najważniejszych zagadnieniach posiada tak rażące luki, że nie może wzbudzać zaufania. W sferach politycznych ani program ani nazwiska wysuwane zgłębnie budzą entuzjazm dla przyszłego rządu. Niechybnie będzie on przejściowy, póki stronnictwa sejmowe nie dojdą do przekonania, że w interesie ratowania państwa nieodzowne jest wyjście poza rogatki partyjne i koniecznie jest wyłonienie rządu, opartego o wię-

kszość Izby i zdolnego do wielkich reform i silnych czynów.

„Robotnik również występuje z zastrzeżeniami, ale życzy p. P. nikowskiemu powodzenia.

Nasi tow. nie oponowali przeciwko „postawieniu kandydatury p. P. nikowskiego na premiera po prostu dlatego, że nie chcieli przedłużać beznadziejnego przesilenia. Osoba p. P. nikowskiego, jako polityka, budzi w nas raczej niemiłe wspomnienia z czasów nieświętej pamięci L. P. P. (austrofiłskiej Ligi Państwowości Polskiej). Jego rozmowy z przedstawicielami lubów, gładkie i ufryzowane, mają charakter, który Rosjanie określają słowami: czewo izwolitie? (czego Pan sobie życzy?).

Ale skoro już p. P. nikowski jest premierem, niechże corychlej skłeci Rząd i „program“. Bo przesilenie weszłoby w najgłępszą fazę, gdyby p. P. nikowski niezwłocznie nie dorobił sobie gabinetu.“

Deputacya Huculów do Naczelnika Państwa.

Lwów, 20. września.

Pod przewodnictwem b. posła do krótkotrwałego rządu Z. U. N. R. tułającego się wówczas w Stanisławowie p. Petra Donykiw Szele-ryka, wyjechała dnia 16 bm. do Warszawy deputacya, składająca się z 22 delegatów gmin huculskich. Delegacya ta po złożeniu hołdu Naczelnikowi Państwa, złożyła rządowi polskiemu protest przeciw odstąpieniu niektórych gmin powiatu kosowskiego Rumunii. Dalej prosić będzie o zniesienie niektórych podatków, o pozwolenie uprawy tytoniu, o zwolnienie od rekwiizycji, o naprawę dróg, odbudowę linii Żabie-Worochta, o odszkodowania wojenne, odbudowę zniszczonych szkół, o pozwolenie powrotu zbiegłym z Czechosłowacji (Bekeszowcy, Red.), o odbudowę szpitalu w Żabim i o amnestję dla Huculów, przeciw którym tuczą się dochodzenia w Kołomyi. Poważny skład deputacyi jest najlepszym dowodem, że Huculszczyzna, po ciężkich przeżyciach zasztorocznych ocknęła się i wypierając się złowrogich podszeptów schodzi na drogę legalną, o czem świadczą znów szereg postulatów, które mają być przedłożone rządowi polskiemu, o tendencji czysto ekonomicznej. Nie wątpimy też, że postulaty te będą poważnie zbadane i w miarę ich słuszności uwzględnione.

Dr. KAZIMIERZ SAYSS TOBICZYK.

Z TATR.

Dwa sezony. — O Złotym Cielcu i obywatelskich członkach Gremium Pensjonatów. — Nowe projekty zakopiańskie. — Wieczór Nowoczesnej Poezyi.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

II.

Zakopane, we wrześniu.

W ostatnim dziesięcioleciu głównie dzięki świetnemu rozwojowi narciarstwa i innych sportów śnieżnych w Polsce, zimowe sezony zakopiańskie dorównywały frekwencją najlepszym na wet sezonom letnim. Jęła się przytem rysować pewna zasadnicza różnica w jakości i doborze towarzystwa. Latem przybywa najwięcej publiczności — że tak powiem — drugiej klasy, po prostu w połowie niemal plutokratyczne szumowiny wszelkiego autoramentu, zimą zaś przeważnie ludzie cywilizowani.

Tak bywało dotąd.

Tego roku po szalonej inwazji letniej nieokrzesanego, szastającego złotem motłochu pewna obawa, że i zimą te same żądne wywczasów i zabawy, wrzaskliwe, papuzio postrojone, arogantkie, zażerające sosy palcami tłumi nuworyszów zwala się zalewem na Zakopane — nie jest bez uzasadnienia. Wszak kto zapłacił, bawić się prawo ma — śpiewa z rozpaczą pajac Leoncavalla. Ale na miły Bóg! — Szanowne Gremium w Zakopanem — czyż nie znalazłaby się na to rada przy odrobinie choćby dobrej woli?

Przecież olbrzymia większość właścicieli i dzierżawców pensjonatów zakopiańskich, to inteligencja! Czemż więc zakopiańska inteligencja zamyka oczy na to, że przyjezdna inteligencja w minionym sezonie letnim po większej części nigdzie nie mogła dostać miejsca, podczas gdy przyjezdna hołota zajęła hotele i pensjonaty, rowała na oścież na każde jej skinienie? — Ale Dio de lor' del mondo signor! — hołotka zapłaciła dwa i trzy razy tyle, ile trzeba, a wobec takiego argumentu miękło najbardziej choćby obywatelsko nastrojone serce gospodarza. Nieprawdaż wiele Szanowne Gremium właścicieli...?

Czytałem na wiosnę w dziennikach o różnych szalonych planach nowatorskich na Podhalu. Zakładano multi-miliardowe konsorcja budowy kurhauzów, olbrzymich hoteli z promenadami, deptakami i Bóg wie z czem, tramwaje elektryczne, kanalizacje, ba, nawet miano ponoć wybudować łaźnię w największym dotąd hotelu „Morskie Oko“ — ale zaręczam wam, że to wszystko razem „perskie oko“, jak mówił Lelewicz — jedynie pan Linde przekształca kupione przez siebie Sanatorium Dłuskiego na Zakład leczniczy dla lekko chorych i zdrowych, w rodzaju dawnego Zakładu Chramca, a pan Rumiński, właściciel Sanata, buduje na Antolówce parkan dla kąpiei słonecznych z budką, na garderobę. Ale co do tego są też różne wersje. Jedni mówią, że to nie budka na garderobę, ale stacya meteorologiczna, inni znowuż, że mauzoleum dla ostatniego, cywilizowanego gościa w Zakopanem, a są i tacy, którzy twierdzą uparcie, że tę budkę stawia nie Rumiński, ale całkiem kto inny i że najprawdopodobniej wogóle nikt żadnej budki ani parkanu na Antolówce nie stawia! I ci, zdaje mi się, mają rację.

O innych poza tem planach tutejszych nic mi nie wiadomo.

Największą atrakcyą tegorocznego sezonu letniego były dwa wspaniałe Wieczory Poezyi, futurystycznej w sali Dzikiewicza. Ach, jakież to było piękne! Najpierw na dwa tygodnie naprzód latali poeci po całym Zakopanem, od pensjonatu do pensjonatu, weiskając „vi, clam aut precario“ bilety wstępu ogłupiałym, a Bogu ducha winnym kuracjom. Zapewniano przytem, że — dosłownie — będzie to heca, jakiej świat nie widział.

No i była heca!

Głodna sensacyi publiczność przybyła tłumnie, na estradzie ukazał się jakiś pan Watt, czy coś takiego, oraz inni jacyś panowie z krakowskiej katarynki i przez godzinę demonstrowali w sposób genialny w słowie i geście najróżniejsze funkcje fizjologiczne, zapachy kanałów, jedzenie tam i z powrotem i tysiące innych arcywznościwych tematów nowoczesnej poezyi. Publiczność szalała z zachwyty, wywoływała autorów najczulszymi epitetami, porwana wreszcie poetycka ekstazą, pluła, kopała, krzyczała, waliła zgniętymi łajkami a nawet w ogólnem rozrzewnieniu gaskała z zapałem po buziach najbliższych recytantów, co ich oczywiście niemałą napawać musiało dumą!

Ot — memo propheta!...

Swoją drogą, kto nie był na takim „Wieczorze Poezyi“, ten nie wie, jaką mamy w Polsce wolność słowa i wolność — — bezczelności!!

Agitacja ruska w Kanadzie.

(NACO IM POTRZEBA PIENIEDZY?)

Lwów, 20. września.

Kanadyjskie dzienniki ruskie ogłosiły odezwę Dra Longina Cegielskiego, nawołującą do subskrybowania pożyczki, wyznaczonej na milion dolarów. Zebrane fundusze przeznaczone będą na akcje rządu Z. U. N. R. na arenie międzynarodowej, na utrzymanie armii w Czechosłowacji (czy może nie w tej sprawie bawił we Lwowie gen. Kurmanowicz? — Red.) i na przyspieszenie rozstrzygnięcia sprawy Galicyi wschodniej.

Co to ma znaczyć?

Lwów, 20. września.

Syoniści wschodniej Małopolski nie zrezygnowali jeszcze, zdaje się, z koncepcji swych przyjaciół politycznych, pp. Breitera i Reizesa i ciągle jeszcze marzą, zdaje się, o jakiejś samoistnej, wschodniej Galicyi, której rządy prowadziłiby syoniści i Ukraińcy. Tak przynajmniej należy sądzić ze sposobu, w jaki występują nazewnają, ilekroć występują bezpośrednio lub pośrednio za granicą. I tak onegdajsza „Chwila“ donosi, że do nowego kierownictwa światowej organizacji syonistycznej, w którym reprezentowane są poszczególne państwa, wszedł p. dr. Leon Reich, jako reprezentant Lwowa, a osobno p. Podliszewski, jako reprezentant Polski. Gdzie, wedle tego ogłoszenia, leży Lwów? W liście prezencyjnej kongresu, również podnoszonym w tym samym numerze „Chwili“, znajdujemy, w spisie delegatów wedle organizacji krajowych, następujące zestawienie: Polska (łącznie z Galicyą zachodnią) 65 delegatów, Galicya wschodnia 24 del. Widać z tego, że u wschodnio-małopolskich syonistów Galicya wschodnia tworzy jakąś odrębną państwowość, co prawie że równa się zdradzie stanu. Możemy ich jednak zapewnić, że wszelkie ich rachuby zawiodą ich, że Galicya wschodnia „de facto“ przestała istnieć i mimo knoń i intryg syonistów i Ukraińców jest polską i przy Polsce zostanie.

Mały felieton.

HENRYK SALZ.

T Ł U M.

Szara, żywa ciał rzeka, leniwo-ruchoma,
w przód i w tył czołgająca się węzami dwoma.
Pcha się, tłoczy w ulice, wtacza się na
[skwery,
naksztalt milionoczołnej warczącej chimery.
Łazi, suwa się, pelza, charcze, sapie, chrapie,
skurcza się i rozpręża, siecią macek łapie.
Roi się głów nerwowem olbrzymiem mro-
[wiskiem.
Miasto oplata członków gęstem węzowi-
[skiem.
Tłum przede mną. Tłum za mną. Tłum po
[obu stronach.
Huczy gwarem o wszystkich akcentach i to-
[nach.
Moje nogi są parą w plataninie mnogiej,
toczącej kadłub ciężki przez place i drogi.
Moje ręce: wahadła z drewna, nieudolne,
na znak, uśmiech, skłon czapkę chwytają
[bezwolne.
Moja głowa jest jedną w tych krociach bez
[liku,
którymi wstrzasa potwór wśród wrzawy
[i krzyku.
Oczy moje po twarzach błędzą, twarzach,
[i twarzach,
oczach: tyskliwych bagnach i oczach: cmen-
[i twarzach...

A moje serce —

Ho! od serca wam wara!
Tam płonie — niepojęta i wam i mnie —
[WIARA!
Z wami ono — a wisi nad wami, jak czara
kryształowa, gdzie krew ma ofiarnie się
[spala...
dla was! których przemożna zatapia mię
[fala —
dla ciebie! tyścącno! Gadzie, Smoku ulic,
dla ciebie! którym gardzę — a tulić i tulić,
tulić pragnę — dla ciebie! straszliwy Mo-
[tłochu,
coś duszę zjadł w swym chlebie, serce zde-
[ptał w prochu!

Powitanie wojewody stanisławowskiego.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

Stanisławów, we wrześniu.

W dniu 1. września objął urządowanie Wojewoda stanisławowski p. Edmund Jurystowski i tegoż dnia witany był uroczystie przez reprezentantów władz i korporacji lokalnych.

Jako uzupełnienie tej uroczystości zjawiała się u p. Wojewody dnia 17. bm. deputacya prezesów Rad powiatowych i naczelników gmin celem powitania go imieniem całej ludności województwa.

Deputacyę prowadził senior prezesów p. Krzysztofowicz ze Sniatyna i w serdecznych słowach powitał p. Wojewodę.

Imieniem ludności ruskiej przemówił p. Hrehorczyk, naczelnik gminy Potoczka, życząc p. Wojewodzie szczęścia na nowym urzędzie.

W odpowiedzi, dziękując deputacyi za podjęty trud, zaznaczył p. Wojewoda, że jako urzędnik stać będzie zawsze na stanowisku bezpartyjnym i starać się będzie zawsze powierzona mu władzę wykonywać energicznie, lecz sprawiedliwie.

Lekarze francuscy w Krakowie.

Kraków, 20. września.

(Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 8-mej rano przybyła do Krakowa wycieczka lekarzy francuskich. Po powitaniu na dworcu kolejowym przez krakowski komitet dla podejmowania lekarzy, wycieczka udała się na śniadanie do Tow. lekarskiego, poczem zwiedziła ważniejsze zabytki m. Krakowa. Po południu odbyło się w sali Tow. lekarskiego posiedzenie naukowe, na które zaproszono uczestników wycieczki. Wieczorem udali się goście do teatru im. Słowackiego na przedstawienie „Zemsty“.

DEFINITYWNY SKŁAD NOWEGO GABINETU.

Warszawa, 20 września.

(PAT.) Kancelarya cywilna Naczelnika Państwa komunikuje następującą treść pisma Naczelnika Państwa:

Do p. Antoniego Ponikowskiego, rektora Politechniki w Warszawie:

Mianuję Pana Prezydentem ministrów Rzeczypospolitej polskiej i Ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz powierzam Panu Ministerstwo kultury i sztuki. Jednocześnie na wniosek Pański powołuję na urząd:

Ministra spraw wewnętrznych Stanisława Downarowicza,

Ministra spraw zagranicznych p. Konstantego Skirmunta,

Ministra wojny p. gen. por. Kazimierza Sosnkowskiego,

Kierownika Ministerstwa skarbu p. Bolesława Markowskiego,

Ministra sprawiedliwości p. Bronisława Sobolewskiego,

Ministra rolnictwa i dóbr publicznych p. Józefa Raczyńskiego,

Kierownika Ministerstwa przemysłu i handlu p. Henryka Strassburgera,

Ministra kolei dra Bolesława Sikorskiego,

Ministra poczt i telegrafów p. dra Władysława Stesłowicza,

Ministra robót publicznych p. Gabryela Narutowicza,

Ministra pracy i opieki społecznej p. Lucyana Darowskiego,

Ministra aprowizacyi p. Hieronima Wyczołkowskiego,

Ministra byłej dzielnicy pruskiej p. dra Juliana Trzczińskiego,

Kierownika ministerstwa zdrowia publicznego p. dra Witolda Chodźkę.

Podpisano: Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, Antoni Ponikowski, Prezydent ministrów.

„TEMPS“ O POŁOŻENIU POLSKI.

Warszawa, 20. września.

(Telef.) (m) „Temps“ pisze: Dwie tak poważne kwestye, jak kwestya G. Śląska i kwestya Wileńszczyzny równocześnie, to prace ponad siły młodego organizmu Polski. Zdaje się, że w sprawie zatargu polsko-litewskiego nastąpiła obecnie chwila, sprzyjająca pomyślnemu rozwiązaniu sprawy, to też dyplomacya polska powinna wykorzystać tę chwilę.

BEZCZELNE ENUNCYACYE RADKA O POLSCE.

Warszawa, 20. września

(Telef.) (m) Radek, omawiając w „Prawdzie“ moskiewskiej zewnętrzne i wewnętrzne położenie Polski, pisze, że Polska przedstawia obecnie najbardziej wyczerpany w Europie organizm kapitalistyczny. Nawet organizacyami strajków kierowały tam narodowe związki robotnicze. Rząd polski przyjął przedstawicieli rządu sowieckiego szeregiem incydentów i szykan. Rząd polski — kończy Radek — dając zaledwie radę strajkom, może obecnie tak prowadzić wojnę, jak paralityk tańczyć.

Francya wycofa swe wojska z zagłębia Ruhry.

Wiedeń, 20 września.

(Telef.) (m). Wedle doniesień dzienników berlińskich, rząd berliński otrzymał notę francuską z

zawiadomieniem, że Francya wycofa swe wojska z zagłębia Ruhr do końca września br.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego?

We wtorek 20 bm. „Cavalleria“ i „Pajace“. Gościnnie występ Jana Majerskiego.

Repertuar Teatru Małego.

Wtorek 20 bm. „Chory z urojenia“ Moliera.

Repertuar teatru lit.-art. „Ul“, ul. Ossolińskich, 1. 10.

Dziś i codziennie w części koncertowej występy: Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny, Spineterówny, Wiklińskiej i Zielińskich.

Nadto program na wzór paryskiego Grand

NADESLANE.

Dr. Skrowaczewski

specjalista chorób uszu, gardła, nosa ordynuje ul. Senatorska 4, od godz. 2—5. 1734

Maksymilian MOHR

powrócił. Podleskiego 9. 2144

TRZY SIÓSTRY

1984

Guignolu: „Piekielna zemsta“ i „Smutny początek wesołego końca“. Szczegóły w afiszach.

Ogólne podrożenie pism polskich. Ogólny stan gospodarczy w przemyśle wydawniczo-gazetowym przedstawia się bardzo źle, zapowiada się zaś na przyszłość jeszcze gorzej, a to skutkiem tego, iż zapasy, pochodzące z czasów dawniejszych jedne wyczerpały się już kompletnie, inne są już na wyczerpaniu, ceny zaś obecne tych materiałów są wprost szalone. Jak statystyka zakupna wykazuje podrożyły wszystkie 337 razy. Z powodu tych stosunków pisma krakowskie zapowiadają podwyżkę od dnia 1. października na 20 marek, tak samo i wszystkie dzienniki poznańskie, za nimi zaś pójdzie prawdopodobnie cała prasa warszawska.

Pobór rocznika 1899 i 1900. Magistrat król. stol. m. Lwowa wydał obwieszczenie, mocą którego wzywa wszystkich urodzonych w latach 1899 i 1900, a zamieszkałych w gminie m. Lwowa, którzy mimo ciążącego na nich obowiązku, dotychczas nie uczynili zadość powinności stawienniczej W. P., ażeby bezwarunkowo w terminie do dnia 13. listopada b. r. zgłosili się do komisji poborowej, zwołującej w lokalu Pow. Kom. Uzupełnień ul. Sykstuska 41, a to co poniedziałku i czwartku o godzinie 8 rano. Uchylający się od obowiązku stawienniczego zostaną ukarani w myśl przepisów ustawy.

(—) **Zawzięta samobójczyni.** Wczoraj rano, w mieszkaniu swoim w Rynku 34, znowu usiłowała otruć się kokainą, 23-letnia Marya J. Niedoszła samobójczynią, która już szósty raz usiłuje odebrać sobie życie przez otrucie. Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka odwiozło do szpitala.

(—) **Potrącona przez tramwaj.** Wczoraj rano w ulicy Dojazdowej, koło szkoły kolejowej została potrącona przez nadjeżdżający wóz tramwajowy KD. nr. 111 Anna Kulik, żona rolnika z Rudna w chwili, gdy przechodziła przez tor tramwajowy. Ofiara własnej nieostrożności została odrzuconą przez nadjeżdżający wóz i upadła bez przytomności na ziemię raniąc się w głowę, lewą rękę i prawą nogę. Pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe. Podczas wypadku została w wozie wybita szyba w przedniej latarni sygnałowej.

(—) **Różne kradzieże.** Z zamkniętego magazynu szpitala żydowskiego skradziono minionej nocy sześć par bucików wartości 36.000 mk. — Drowi Michałowi Salpeterowi, zamieszkałemu przy ul. Sykstuskiej l. 17, skradziono wczoraj z przedpokoju kożuszek wartości 20.000 mk. — Na szkodę Rózi Nass, zamieszkałej przy ul. Źródlanej 1 skradziono wczoraj z mieszkania garderobę wartości 20.000 marek. — Również wczoraj w tramwaju KD. skradziono Mendłowi Halpernowi portfel z 10.500 mk.

Dentysta Władysław GOLDBERGER

powrócił i przyjmuje jak dawniej. Lwów Sykstuska 15. 1872

 Dla cierpiących na zatwardzenie.

Powszechnie znane ze swojej skuteczności pigułki francuskie Cascarine Leprince znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 2183

EKONOMISTA.**Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIELDY NIEOFIC.**

Lwów, 20. września.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej tendencja zwykła. Obrót silny.

Dolary amerykańskie 4700—4720, jedynki i dwójki 4660—4670, dolary kanadyjskie 3250—3300, 1-ki i dwójki 3200 — 3220, marki niemieckie 44'00—44'30, setki 43'00—43'50 drobne 41'00—42'00, leje 42'00—42'50, drobne 41'00—41'50, czeskie korony 52'00—56'00, drobne 51'00 do 53'00, austriackie tysiączki 3200—4200, setki 330'00—420'00, 50-koronówki 200'00 — 210'00, 20-koronówki 35'00—38'00, 10-koron. 32'00 — 35'00, 1-ki i 2-ki 1'40—1'80 f., ruble 5-setki 2'25—2'60, setki 5'80—6'10, 25-rublówki 2'20—2'70, 10-rubl. 2'00—2'10, reszta drobnych od 1'00—1'60, dumskie tysiączki 70'00—75'00, dumskie 250 rb. 40'00—45'00, karbowanice 3'80—4'00, hrywny 10'50—10'80, franki franc. 260—280, funty szterl. 13500—14000.

Złoto: 20-kor. 18500—18800, 20-frankówki 17500—17800, 20-markówki 19500—19800, funty szterlingi 18200 — 18500, 10-rublówki 24500—25000, dolary 4500—4550.

Srebro: Korony austr. 305—310, floreny 750—780, ruble 1220—1250, kopiejki 5'00—5'50, dolary amerykańskie 2850—2900, połówki i ćwiartki 2750—2800, dolary kanad. 2200—2250, drobne 2100—2150, leje 280—290

Z RYNKU GDAŃSKIEGO.

Gdański Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia.

Gdańsk, 10. września.

Raport Nr. 11.

Rozwój interesu w dalszym ciągu cierpiał wskutek olbrzymiego spadku marki niemieckiej. Funt szterling doszedł z końcem tygodnia do mk. n. 370.— dolar do Mk. n. 97.— notując przejściowo nawet 100.— frank, mk. n. 7'70. Również marka polska doszła do niebywale niskiego poziomu, notując 2.40—2.50. Ma się rozumieć, że ten stan rynku walutowego odbija się niekorzystnie na handlu towarowym, co się w szczególności okazuje przy ryżu.

Ruch portowy utrzymuje się na wysokim poziomie poprzednich tygodni, wpłynęły do portu 72 statki (55 parowców), z czego: 13 było pasażerskich, 16 z węglem angielskim i torfem, 1 z mąką z zbożem, 2 z fosfatem ze Szwecyi, 1 przywiózł cukier surowy z Holandyi, 1 ter, 1 otręby, 1 złomki mosiężne ze Szwecyi.

Wypłynęło z portu 68 statków (51 parowców) z czego: aż 28 było próżnych, 10 pasażerskich, 8 z drzewem, przeważnie progi kolejowe do Belgii, 1 z cementem, 1 z fosfatem, 1 z zbożem, 1 z ropą.

Dowóz towarów do Gdańska za czas od 29. sierpnia do 4. września był następujący: żyta 2.801.560 kg., węgla 7.475.737 kg., kukurudzy 757.421 kg., ryżu 789.462 kg., chemikalij 188.378 kg., kawy 121.976 kg., kakao 8491 kg., herbaty 12.311 g., tytoniu 62.807 kg., konserw 34.647 kg., wina i likierów 10.520 kg., łożu technicznego 48.141 kg., wyrob. jutow. 24.894 kg., wyrob. baweł. 19.865 kg., oleju 27.921 kg., łożu 162.113 kg., wełny 4226 kg., mleka zgęszczonego 20.628 kg., skór surowych 61.662 kg., towarów żelaznych 82.462 kg., Corned Beef 29.000, superfosfatu 2.307.108 kg., cukru 105.892 kg., papieru 30.800 kg., słoniny 59.110 kg., wyrobów aptecznych 334.076 kg., żywicy 263.464 kg., kredy miękkiej 53425 kg., owoców 13.410 kg., przypraw 5447 kg., kawy słodowej 25.000 kg., mydła 5171 kg., skór 18.800 kg., trzciny do wyplatania krzeseł 34.875 kg.

Mąka. Brak zainteresowania, słaby popyt istnieje do krajów bałtyckich. Ameryka notuje dzisiaj: za Patent dolarów 9.50, za First Clear dolarów 8.30—8.50 cif Gdańsk. nie znajdując odbiorców.

Z TOWAROWEGO RYNKU KOPENHASKIEGO.

Kopenhaski Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następu-

jące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Kopenhaga, 10. września.

Zboże. Rynek ciągle bardzo spokojny, szczególnie niema zainteresowania żadnego na jęczmień i owies; notowania ze źniw tegorocznych były 9. bm. następujące, licząc za 100 kg. franco wagon: pszenica: 128 do 130 funtów holl. — kor. 28.50 do 29.50; żyto: 122 do 124 funtów holl. — kor. 30.00 do 31.00; jęczmień 2/rd.: 116 do 118 funtów holl. — kor. 28.00 do 29.00; jęczmień 6/rd.: 110 do 112 funtów holl. — kor. 27.00 do 28.00; o-wies: 86 do 90 funtów holl. — kor. 23.00 do 24.00.

Kukurudza: notowania na wszystkie sorty niezmiennione.

Mąka: notowania na wszystkie sorty niezmiennione.

Masło: cena ustaliła się na tydzień 8. do 15. września na kor. 472 za 100 kg. netto.

Jaja: kooperatywa eksportowego towarzystwa jajczanego płaciła w tygodniu 8. do 15. września za czyste świeżo niesione jaja kor. 3.00 za 1 kg. — na targu notowano 9. września w Kopenhadze kor. 3.50 do 3.60 za Snes (20 sztuk).

Drób: kury kor. 2.00 do 2.50 za 1 kg. białej wagi.

Mięso wieprzowe: prima wieprzowina kor. 2.90 do 3.05; prima świnina kor. 1.60 do jaja kor. 3.00 za 1 kg.

Kronika sportowa.**JESZCZE O MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE SPORTOWYM W LOZANNIE.**

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“)

I.

Warszawa, 18. września.

W pismach sportowych i kronikach sportowych ostatnich tygodni dość wiele miejsca poświęcono sprawie reprezentacji rządu polskiego na dwóch konferencjach sztuki i literatury Kongresu Olimpijskiego w Lozannie. Rozmaici bezimienni autorowie stawiają w tej sprawie zarzuty pod zupełnie niewłaściwymi adresami. Jedni obwiniają o niewłaściwe reprezentacje Polski Min. Zdrowia Publicznego, inni Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, chociaż żadną z tych instytucyj nie upoważniała nikogo do reprezentacji Polski na konferencji w sprawie sztuki i literatury. Chociaż nie wierzę, aby z tego powodu miało panować aż „zaniepokojenie“ w sferach sportowych, gdyż nasze sfery sportowe nie popadają tak łatwo w niepokój (jak o tem donosi jedno z pism sportowych), uważam jednak za wskazane, aby położyć kres nieautentycznym wiadomościom i wyciąganym z nich fałszywym wnioskom, podać do publicznej wiadomości to, co sam wiem w danej sprawie z posiedzeń P. K. I. O.

Podobno zaproszenie do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich o udział w międzynarodowym Kongresie Olimpijskim w Lozannie zostało przesłane na ręce Min. Oświaty. Ponieważ chodziło specjalnie o udział w posiedzeniach konferencji w sprawie sztuki i literatury sportowej, Ministerstwa Oświaty nieporozumiewając się w tej sprawie z P. K. I. O. odstąpiło ją Min. Kultury i Sztuki, jako bardziej kompetentnemu, to zaś przekazało całą sprawę p. Janowi Modzelewskiemu, posłowi Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie szwajcarskiem. Ten wynalazł ze swej strony delegata w osobie p. Czesława Marka, artysty muzyka w Zurychu, oraz dr. Edwarda Grosa, którego osoba w sferach sportowych nie jest znana. O wyznaczeniu tych delegatów Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich nie był zupełnie poinformowany, a ze swej strony wysłał jako delegatów na kongres w Lozannie pp. Stanisława Perłowskiego i hr. Michała Potulickiego.

Z niemałym też zdziwieniem dowiedział się P. K. I. O. ze sprawozdania p. Potulickiego, że specjalnie na konferencji dotyczącej sztuki i literatury sportowej, która odbyła się w dniach 8. i 9. czerwca w Bernie szwajcarskiem, był reprezentowany oficjalnie rząd polski przez mianowanych P. K. I. O. delegatów. Był to zresztą jedyny rząd, które-

go delegaci brali udział w tej konferencji, poza-tem wogóle były na niej reprezentowane jedynie komitety olimpijskie odnośnych państw. Wobec tego P. K. I. O. powziął uchwałę, żeby władze rządowe w przyszłości nie obsyłały międzynarodowych kongresów sportowych swymi delegatami bez porozumienia z P. K. I. O., a do powzięcia tej uchwały skłonił go też i wzgląd na sposób, w jaki dr. Gros uznał za wskazane reprezentować Polskę na kongresie w Bernie szwajcarskim.

W szczególności według sprawozdania nadesłanego przez dr. Grosa do pisma dr. Jana Modzelewskiego w Bernie, wziął on udział w posiedzeniu kongresu z dnia 9. czerwca, odbytym pod przewodnictwem prezesa międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich bar. de Coubertin, na którym zajmowano się stosunkiem literatury do sportu. Dla objaśnienia dodam tu, że według uchwał konferencji paryskiej z r. 1906, mają być z każdorazową Olimpiadą połączone wystawy sztuki dotyczące sportu, oraz literatury sportowej. Z tego też powodu na kongresach sportowych omawia się tę sprawę, badając w jakim stopniu i w jakiej formie sztuka i literatura mogą brać udział w nowoczesnych Olimpiadach i współdziałać z rozwojem sportu, aby z niego korzystać i wywierać na sport wpływ uszlachetniający. Przepuszczają się zatem, że w odnośnej konferencji wezmą udział delegaci, którzy a priori są przekonani o potrzebie uprawiania i propagandy sportu, a że nie należał do nich widocznie dr. Gros, jego wywody, jak sam przyznaje, przerywane były często uwagami uczestników konferencji.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Wilno centralą bolszewicką dla Polski.

Organizacja bolszewicka na wielką skalę. Rewizja. — Ołbrzymi skład literatury nielegalnej. — Na czele organizacji stał „Siemionow“. — Aresztowanie przeszło 40 osób. — Konfiskata 500 kg. broszur i proklamacyi. — Wilno centralą.

Wilno 19. września.

Policja w Wilnie wykryła organizację bolszewicką, zamierzoną

na wielką skalę.

Rewizja przeprowadzona na Pohulance i Zawalnej ujawniła olbrzymi skład literatury nielegalnej, która wskazuje między innymi, że w wywołaniu ostatnich strajków kolejowych komuniści wileńscy odegrali wybitną rolę. Skonfiskowano ostatni numer „Kolejarza Komunisty“.

Na czele organizacji stał przysłany z Petersburga wybitny działacz bolszewicki czynny pod pseudonimem „Siemionow“, Polak z pochodzenia.

Organizacja operowała głównie między młodzieżą szkolną, którą dzielono na trzy t. zw. sfery: sferę Marxa, Liebknechta i Engelsa. Do pierwszej zaliczano młodzież akademicką i klas wyższych, do ostatniej — dzieci od 10 do 12 lat, pełniące obowiązki kolporterów.

Aresztowano około 40 osób, w tem „Siemionowa“ i 3 słuchaczy uniwers. Sekretarz organizacji zbiegł.

Skonfiskowano 500 klg. broszur i proklamacyi,

przeznaczonych dla Warszawy, Łodzi i Zagłębia. Są poszlaki, że w obecnej chwili Wilno stanowi centralę, zaopatrującą sfery polityczne Polski we wszelkie wydawnictwa agitacyjne, a jeżeli nie centralę, to w każdym razie pierwszorzędną filię Petersburga i Moskwy, pracującą na „eksport zachodni“.

Wykrycie organizacji bolszewickiej w pow. lubartowskim.

Ujawnienie organizacji bolszewickiej. — Aresztowany kierownik. — Na tropie innych członków.

Warszawa, 19. września.

(Tel. wł.) Na terenie powiatu lubartowskiego w województwie lubelskim została ujaw-

niona organizacja bolszewicka, podtrzymująca kontakt z Berlinem.

W Tenczynie w powiecie lubartowskim aresztowano nawet kierownika tejże organizacji Wyrósta Stanisława. Władze są na tropie innych członków organizacji lubartowskiej.

Ujęcie agitatora bolszewickiego w Krakowie.

Konfiskata odezów komunistycznych.

Kraków 19. września.

(Tel. wł.) Onegdaj udało się policji aresztować niejakiego Izaka Berekbauma, który na ulicach miasta kolportował odezwy komunistyczne, drukowane w języku polskim i w żargonie. Przy aresztowanym znaleziono znaczną ilość odezów, które policja skonfiskowała. Berekbaum tłumaczy się, iż odezwy dostał od nieznanego mężczyzny.

Sensacyjna ucieczka komisarza bolszewickiego.

Miljardowa defraudacja. — Brylanty hr. Szeremetijewa. — Defraudant odbył kwartanę i uciekł do Hamburga. — Pościg.

Lwów, 20. września.

Rząd sowiecki wysłał swoim ajencjom zagranicznym następujące polecenie: „Dnia 2 lipca br. przez granicę fińską przeszedł z grupą emigrantów uciekających z Petersburga, komisarz lombardu państwowego w Petersburgu Mikołaj Hliwiński.“

Śledztwo ustaliło ubytek z kas lombardu kosztowności na sumę przewyższającą miliard waluty sowieckiej. Zginął dyadem, własność byłego hrabiego Szeremetijewa w którym znajdowało się

przeszło 40 karatów brylantów, naszyjnik z pereł, składający się z 76 prawdziwych pereł, była własność kupca Szczukina, i wiele innych przedmiotów, wedle spisu 109 karatów brylantów, 76 ziarn pereł i złoty zegarek.

Wymieniony Mikołaj Hliwiński, wedle wskazówek policji fińskiej, odbywszy kwartanę, ojechał na okręcie szwedzkim „Waza“ do Niemiec i ma znajdować się w Hamburgu lub w jednym z portów morza północnego. Zawładając o tem polecam Wam, z rozporządzenia „arkomjusta“ zażądać pomocy detektywów w Berlinie dla przytrzymania Hliwińskiego. Narkomjust ze swej strony urzędownie przez przedstawicielstwo niemieckie w Moskwie wszedł w kontakt z władzami niemieckimi w celu ujęcia przestępcy.

Wszystkie konieczne wydatki z tego powodu proszę ponieść na rachunek narkomjusta. Opis skradzionych kosztowności zostanie przesłany.“

Z przemyskiego sądu wojskowego.

O MORDERSTWO 6 OSÓB W R. 1918.

(Trzecia rozprawa sądowa).

(Od naszego przygodnego korespondenta).

Przemyśl, 19. września.

Dnia 14. listopada 1918 r.

wymordowano w Tucempach koło Jarosławia rodzinę Charytanów, a mianowicie matkę, czworo nieletnich dzieci oraz obecną wówczas sąsiadkę Langbankową. Podejrzanie padło wówczas na szajkę b. austriackich żołnierzy, służących już wówczas w armii polskiej w Jarosławiu, pochodzących prawie wyłącznie z Tucemp. W dniach poprzedzających morderstwo ci sami żołnierze dopuścili się rabunków i kradzieży, a w przeddzień morderstwa zastrzelili niejakiego Wassermana i jakiegoś chłopaka nieznanego nazwiska.

Po kilku dniach aresztowano dwunastu podejrzanych o powyższe morderstwo, a jeden z nich Mrozowicz zbiegł następnie z więzienia i dotychczas nie został schwytany.

Pierwsza rozprawa odbyła się w r. 1919. Na ławie oskarżonych zasiadli Kazimierz i Michał Maciałek, Antoni i Józef Jasiewicz, Biały,

dwaj Bałandziowie, Pankiewicz, Trylka, Gilin, i Sojka. Na rozprawie tej parobek zatrudniony u Charytana rozpoznał wsystkich sprawców, także i pozostał: cokolwiek z całą stanowczością rozpoznał wszystkich oskarżonych jako sprawców mordu.

Ojciec rodziny Benzion Charyton wraz z synem uciekli krytycznego wieczora do Jarosławia, zostawiając w domu kobietę i dzieci, a to tylko dlatego, ponieważ oskarżony Biały zapewnił go, że będzie uważał na dom i na mienie i rzucił mu s anowczo wyje hać. Na rozprawie tej wszyscy oskarżeni zostali

zasądzeni na dożywotnie więzienie.

Ze względów formalnych wyrok ten został zniesiony a na następną rozprawę w grudniu 1920 r. oskarżeni naprowadzili cały szereg świadków odwodowych i wówczas zostali zwolnieni. I ten wyrok został zniesiony i do przeprowadzenia rozprawy wydelegowany został sąd D. O. G. Lwów.

Rozprawa rozpoczęła się 10 b. m. i trwała do piątku, w czasie jej

przesłuchano 70 świadków,

poczem celem przesłuchania jesz ze kilku świadków została przerwana do środy 21. bm. Rodzina zamordowanych rozpoznała oskarżonych, a także i inni świadkowie zeznali obciążająco, odczytali ich jed nie własna rodzina i sąsiedzi, powołani jako świadkowie przez obronę. Zeznania świadków odwodowych były dość chwiejne i nieśmiałe.

We zwartek 15. bm. udał się trybunał i oskarżeni samochodem z Przemyśla na miejsce popełnienia mordu, celem odbycia oględzin oraz przesłuchania całego szeregu świadków. Naoczni świadkowie mordu wskazali trybunałowi miejsce, skąd obserwowali całe zajście. Podczas ja dy na miejsce zaszedł smutny wypadek, mianowicie pomocnik szofera z kolumny automobilowej w Przemyślu wskazywał defektu auta wychylił się z niego z tniem i

wpadł pod koła

przyczem doznał tak ciężkich obrażeń, iż mimo natychmiastowej pomocy

zmarł dnia następnego w szpitalu.

Wyrok podamy w sobotę rano.

Trybunałowi przewodniczy mjr. dr. Kaczmarek, oskarża por. dr. Scaffeberg, stronę poszkodowaną zastępują adw. Wiosna, oskarżonych bronią adw. dr. Pajper, dr. Krupiński i dr. Palch.

Z SALI SĄDOWEJ.

WYPRAWA DRA BEKESZA NA SKOLSZCZYŃNĘ.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“) Stryj, 18. września.

Dziś zakończyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Oksie Katanowowi, gospodarzowi ze Ślowska, Józefowi Chomińcowi, pobereźnikowi z Wołosianki i Fedowi Matijiszynowi ze Ślowska, oskarżonym o to, że w sierpniu 1920, w czasie wkroczenia bandy Dra Bekesza z Czechosłowaczyny złączyli się z nią, pełnili w niej służbę, czem dopuścili się zbrodni zdrady stanu z §. 58 c. i 59 b. Bandy Bekesza wpadły do Skolszczyzny w czasie, kiedy hordy bolszewickie znajdowały się tuż pod Lwowem, a celem ich było wywołanie powstania na Huculszczyźnie i zaatakowanie tyłów armii polskiej. Rozprawie przewodniczył radca Przybyśławski, jako wotanci zasiadali r. Rożycki i Łuczakowski. Oskarżał prokurator Openhauer a bronili adw. Dr. Fichner, Dr. Harasymów i Dr. Kałuski. Z przesłuchania oskarżonych i świadków okazało się, że padli oni ofiarą zbrodniczej agitacji. Na wiecu przekonał ich Dr. Bekesz, którego znali jako b. koncypienta adwokackiego, że Polska się rozlatuje, trzeba więc brać cepy i kosy i ratować kraj. Oskarżeni są to starzy ludzie, analfabeci, nie dziw więc, że posłuchali „pana mecenasa“ i poszli wedle jego recepty ratować kraj, a rozpoczęli od tego, że rozbili magazyn wojskowy i zabrali zapasy mąki i amunicji wartości 50.000 mp. Wobec jednogłośnie postawionych im pytań, trybunał wydał uwalniający wyrok. Podobnych rozpraw rozpisano cały szereg, a niektóre przekazano lwowskiemu sądowi przysięgłych do osądzenia.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji, Lwów, Sokola 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEN
otwarty przez cały dzień do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Maturyczny KURS
roczny gimnazjalny i realny
urządza we Lwowie zespół wytrawnych profesorów.
Wpisy i informacje w kancelarii
Zarządu Bursy im. Kościuszki, Lwów, ul. Dwernickiego 1,
po południu od 2—4 2086

Wznowiona przez Min. szt. i kultury szkoła rysunku i malarstwa dla dzieci i młodzieży art.-malarzy Wandy Żygulskiej-Pogonowskiej przyjmuje wpisy na kursy: starszy, młodszy i dla pp. nauczycielek od g. 3—5 ul. Dąbrowskiego 12, II. p. 2221

POSADY I PRACE

Rachmistrz, kontroler i energiczny leśniczy, potrzebni od października b. r. Reflektanci nadesłają własnoręczne odpisy świadectw pod „Z. D. T.“ poczta Tyśmienica. 2137

Poszukiwany lakiernik powozowy który wykonywałby równocześnie roboty siodlarskie i naprawy rymarskie. Reflektuje się tylko na człowieka spokojnego, pracowitego i pierwszorzędnej siły. Zgłoszenia: Silva Plans, Borysław. 2119

Poszukuję inteligentnej panny do dwojga dzieci na popołudnie celem przerabiania lekcji i zajęcia się nimi. — Zgłoszenia i umowa ul. Kochanowskiego 66, I. piętro, Zawalkiewicz. 2225

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Mieszkania rozmaite na „Targi Wschodnie“ do wynajęcia. Marczyński, Wałowa 2. 2220

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

„Kalos“, Kopernika 12 za bramą. Pracownia pończoch i bielizny. 2217

Akcyje elektrowni związkowej z prawem nowej emisji sprzedam, Lwów, Asnyka 2, I. p., na lewo. 2216

Poszukuję

do kupna majątku we Wschodniej Małopolsce, powiat Horodenka, Kołomyja, Zaleszczyki, Sniatyn, południowy Buczacz, Czortków, do 20,000,000 Mkp. Zgłoszenia: Biuro „Uzeciwióść“, Kraków Podwale 3. 2190

Na srebrnym ekranie.

Potęga świata

Dramat w 5 aktach na tle wojny światowej.
Teatr świetlny „Apollo“.

Lwów, 20. września.

Co stanowi dziś potęgę w świecie? Miłość, piękność, bogactwo, znaczenie, a może przebaczenie i umiłowanie wszystkiego, co dobre i szlachetne.

W bogatym kraju dolarów, wśród gorączki tworzenia nowych bogactw, żyje James Illing, król prasy, na którego usługach stoi szereg reporterów i setki urzędników.

Syn jego Robert, zamiłowany sportowiec, kocha artystkę Dorotę Hall, córkę innego kraju, która odpląca mu się gorącą miłością. Ale na drodze szczęścia młodych ludzi staje drobny wypadek.

Z więzienia ucieka niezwykle zbrodniarz, szpieg polityczny, Jose Alvardez — dziwnym zbiegiem okoliczności, dostaje się do mieszkania Doroty, która wzruszona jego prośbą i łzami, ukrywa go w swym sypialnym pokoju, a żołnierzom szukającym sędziego odpowiada, że go nie widziała.

Plec „Dauerbrand“ ozdobny, emaliowany, niklowany, sprzedam. Kalcza 11, parter lewy od godz. 10—12. 2213

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanie, polska Topolnicka, ulica Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 1351

Poszukuję kupna, dzierżawy lub zarządu apteki, ewent. przystąpię z kapitałem do spółki. Zgłoszenia pod „Apteka“ do „Małopolskiej Reklamy“, Kopernika 16. 2148

Dom w Brodach korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Supińskiego 28, II. p. 2147

APARATY telefoniczne

stołowe (interurbana) oraz baterie do tychże dostarcza firma

BERNARD PANZER
Lwów, ul. Kopernika I. 17. 2171

ŻURNALE NÓD I FORMY

oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na sezon zimowy 1922 w największym wyborze tylko u generalnego zastępcy

B. Bregman WARSZAWA
ul. Karmelicka 11
Telefon 63—29.
UWAGA! Specjalne formy Międzynarodowej Akademii we wszystkich rozmiarach. Książki i hurtowniom ceny redakcyjne. 2191

Majątków do parcelacji

na rachunek własny lub właścicieli
potrzebuje Biuro Inż. Warchałowskiego i Spółki,
Lwów, Mochackiego 22.

Poleca także parcelantów. 2054

DRUKI I STAMPILJE

wykonuje drukarnia i wyrób pieczęci 2091
L. FRIEDMANA, Lwów, ul. Sykstuska 4.

Gospodarstwo

położone dwadzieścia minut od Warszawy, składające się z 28 morgów gruntu, lasu, stawu, sadu, domu mieszkalnego, stodoły, stajni, inwentarza żywego i martwego, (cała posiadłość okolona drutem) do sprzedania za cenę 1950 dolarów.
Wiadomość:

Saubermann, Wolność 5, III. p.
między 2 a 3 po południu. 2222

Koncesyon. Prakt. Kursy księgowości Z. OLSZEWSKIEGO — Kurkowa 38.

rozpoczynają 3 października b. r. nowy wieczorny trzy miesięczny: 1) Kurs bankowy (specjal. działów księgowości) miejsc 15. Warunek przyjęcia znajomość zasad buch. podwójn. 2) rachunkowości państwowej (dla zamiejsc. system. korespond.). 3) Kurs stenografii polskiej. — Wpisy do 25-go b. m. od 3—6 po poł. 2127

Dachówki

szablasto-cementowej

palonej, gontów, gipsu, wapna, cementu, trzciny sufitowej, jakoteż wszelkich w zakresie budownictwa wchodzących materiałów — dostarczają natychmiast

HORSZOWSKI I SPÓŁKA
we Lwowie, ul. Bourlarda 3. 1849

ŻELAZO

Z HUT KRAJOWYCH

dostarcza wagonowo z krótkim terminem dostawy
Polskie Towarzystwo Handlowe

Kraków, ulica Sławkowska I. 1. 2181

Herbert, młody reporter, który na wzór braci swego cechu, za wszystkim węszy i wszystkiego dochodzi, odkrywa, że to właśnie Dorota, ukochana Roberta, dała schronienie zbrodniarzowi.

Uszczęśliwiony reporter, biegnie do redakcji, aby pismo jego pierwsze zamieściło wstrząsającą wiadomość.

James Illing, dumny ze swego współpracownika, dzieli się tą wiadomością ze synem.

— Nie umieścisz tego, ojczu, bo Dorota jest moją narzeczoną — woła wzburzony Robert i zostawia zdumionego James'a.

Wybuch wojna. Dorota jako córka nieprzyjaznego państwa i skompromitowana daniem schronienia szpiegowi, wśród łez i serdecznego pożegnania z narzeczoną, opuszcza Amerykę i wraca do Amsterdamu.

James Illing staje na czele komitetu, zaciągającego ochotników do wojska.

Syn jego, Robert, nie dzieli zapatrywań ojca.

— Wojna jest grzechem przeciwko ludzkości! — mówi.

— Jesteś tchórzem! — odpowiada ojciec.

Syn, dotknięty tą nazwą, staje do szeregu i jako lotnik, przekracza granicę nieprzyjacielskiego kraju.

Ale los go nie oszczędza — latawiec osiągnięty kulą wroga, spada w olomieniach na ziemię, a

lotnik ranny i nieprzytomny, dostaje się do pobliskiego klasztoru, gdzie pielęgnowany przez pobożne siostry, nie wychodzi z niebezpieczeństwa.

Dorota dowiaduje się z gazet o nieszczęściu, które spotkało jej narzeczonego. We łzach i smutku pośpiesza do klasztoru, gdzie staje się promieniem słońca, rozjaśniającym dolę umierających.

Robert pada zwyciężony — śmierć zabiera go ukochanej narzeczonej i nieszczęśliwemu ojcu.

Po skończonej wojnie spotyka się James Illing z Dorotą Hall, która wyrzeka się sztuki i świata, a poświęca cierpiącym i nieszczęśliwym.

To ona wieńczy grób Roberta i w sercu zolałego ojca szczepi wiarę i miłość do ludzi i uczy, że przebaczenie, to najwyższa cnota, która każą kochać wszystkich, bez wyjątku krajów i narodowości.

Dramat ten wyświetlany obecnie w teatrze świetlnym „Apollo“, swoją oryginalnością i prawdziwie amerykańską szczerością zachwyca widzów, którzy mają też chwile wesołości, np. w czasie walki bokserów panów, dzielnie skoplowaną przez służbę, porwaną tym amerykańskim sposobem wymierzania sobie sprawiedliwości.

Wystawiony na „Targach Wschodnich” Hangar M. Stanowisko 59-60
Sydgoska fabryka klejów roślinnych „Eka” E. R. Otto Knoef-Bydgoszcz
 poleca do natychmiastowej dostawy: wszelkie gatunki klejów: inroligatorski, biurowy, do fabryk acyli t t s cygaretcwych, pudełek, kopert, kleje dla przemysłu siewskiego i pokrewnego, etykietowy, fotograficzny itp. 2223
Reprezentant: Dom handlowo-komisowy IGNACY CZOPP, Lwów, Dłucosza 23.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dnia 23 września 1921 r. o godz. 9-tej rano odbędzie się w magazynach Agencji Handlowej Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby na Zniesieniu, a następnie w magazynie odzieżowym tejże Agencji przy ul. Jagiellońskiej 20 publiczny przetarg na następujące towary:

a) na Zniesieniu:

około 16.000 kg. brutto mydła krajowego w skrzyniach
 „ 660 „ „ zmiotków fasoli
 „ 12.000 „ „ oleju słonecznikowego rumuńskiego pochodzenia
 10.000 sztuk worków używanych i nowych
 3.000 kg. soli kruchowej luzem.

przy ul. Jagiellońskiej l. 20:

około 90 sztuk skrzyń do opakowania towarów.

Mający chęć przystąpienia do licytacji winni złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywołania, bądź w gotówce, bądź też w papierach państwowych (bony państwowe, pożyczka państwowa), które zaraz po licytacji zwrócone zostaną tym oferentom, którzy podczas przetargu nie utrzymali się przy licytacji ze swoją ceną kupna.

Szczegółowe warunki licytacji wyłożone będą w biurze Filii P. U. Z. A. P. P. przy ul. Sykstuskiej 10 do przejrzania, począwszy od dnia 19 b. m. codziennie od godz. 10-tej rano do 1-szej po południu.

2224

Filia P. U. Z. A. P. P.

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH
WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



„CYRKON”

WARSZAWA, NOWOWIEJSKA 13.

Bank Związku
Spółek zarobkowych
 Oddział Krakowski
 poszukuje 3 rufynowanych
saldo-kontystów

Reflektanci z praktyką bankową mają pierwszeństwo. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce Oddziału Kraków, Rynek główny l. 19. 2180

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGUŁKI SIŁOTWORCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.

Apt. KOWALSKI, Warszawa,
 ul. Miodowa l. 1. 11590
 Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Do sprzedania na Pomorzu

kamienie, wille, fabryki, gospodarstwa, folwarki, w Sopocie wille nad morzem, hotel i parcela 62.000 mtr.² z plażą, połowa l s 100 letn. Złożenia: biuro „Uczciwość”, Kraków, P. dwa 3. 2195

KAPELUSZE

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACJI 1811

I-SZA KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY
RUDOLFA NEUWELTA

LWÓW, Bałonowa 3. (wł. gmach fabr.)
 SP. ZŁOŻ. HURTOWNA I DETALIC NA

Syndykat Rolniczy

Lwów — plac Maryacki L. 10
 Kupuje 2120

ZIEMNIAKI

z dostawą natychmiastową i późniejszą.

Natychmiast dostarcza cement
„WIEK”

DOM HANDLOWY D. ŻERYKIER W ZAWIERCIE

Filia w Krakowie, Zwierzyniecka 6.

Generalny zastępca Tow. Akc. Przem. cement. „Wiek” dostarcza również dachówki asbestowo-cementowe fabryki Jan Jack i Ska, 1834

Zakładanie ksiąg handlow.

kontrole, bilanse itp. prace w zakresie księgowości wchodzące przeprowadza

Zarząd Konc. Prakt. Kursów księgowości

Z. OLSZEWSKIEGO, Kurkowa 38.

zgłoszenia pisemne lub osobiste od 3—6 po poł. 2126

Akc. BANK HIPOTECZNY we Lwowie

FILIE:

w Krakowie
 w Czerniowcach
 w Tarnopolu

Kapit. akc. Mp. 70,000.000

Rezerwy Mp. 38,505.370

EKSPOZYTURY:

w Stanisławowie
 w Podwołoczyskach
 w Nowosielicy
 w Suczawie
 w Dnieboryczu

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizji.

Udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od 500 Mp. począwszy, —
 wydaje na wkładki książeczki. 8696

SCHOWKI DEPOZYTOWE

(SAFE DEPOSITS)

w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytariusza pod własnym jego kluczem.